

Wakacje z kominem

Sztutowo / Stutthof to zbiór interesujących reportaży przygotowanych przez studentów etnologii, polonistyki oraz politologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Teksty, które składają się na niepozorną książeczkę, mają ogromną siłę przekazu, bowiem pomysłodawcy projektu – pracownicy naukowcy tegoż uniwersytetu – zdecydowali się świadomie zrezygnować z rozszerzeń formy naukowej, będącej częstokroć barierą dla przeciętnego czytelnika. Zabieg ten opłacił się z nawiązką. Dzięki temu książka nie tylko zyskała na przystępności, lecz także za sprawą zmiany dyskursu nabrała miąższości i wyrazistości rozpisywanej na liczne, często wykluczające się głosy, opowiadające o skomplikowanej relacji między ludnością wioski położonej u nasady Mierzei Wiślanej, burzliwą historią tego miejsca, a życiem codziennym w cieniu obozowych kominów.

Warto wspomnieć, że ani dobór tematu, ani wybór miejsca nie jest dziełem przypadku, ile raczej publikacja stanowi dowód wyjątkowej stanowczości i konsekwencji antropologów, szczególnie Anny Weroniki Brzezińskiej. Bo w tym właśnie ona stworzyła zespół badawczy w zależności od potrzeby i badanego zagadnienia składający się z etnologów, architektów, architektów krajobrazu, konserwatorów, czy archeologów, co było warunkiem przeprowadzenia regularnych i wyczerpujących badań monograficznych Żuław i Kociewia – ziem, z którymi Brzezińska jest rodzinnie związana. Nie będzie zatem tajemnicą, i Brzezińska takiej tajemnicy nie czyni, wskazując w licznych opracowaniach poświęconych temu regionowi, że jest to obszar jej najbliższy, *heimat*, ojczyzna z wyboru.

Już to znamionuje szczególną znajomość opisywanej części Polski, a tym bardziej świadomość złożoności występujących tam zjawisk społecznych i kulturowych, z którymi zapoznawano się podczas rokrocznych penetracji terenowych prowadzonych od 2008 roku. Ich celem była diagnoza stanu kultury regionalnej, ujmowanej szeroko i wieloaspektowo, tak pod względem demograficznym, historycznym, czy gospodarczym, jak z uwzględnieniem aspektów krajobrazu kulturowego, wielokulturowości, zmienności życia społecznego, przekształceń obyczajowości, czy wreszcie historii oralnej związanej z migracjami ludności wymuszonymi ostatnią wojną czy burzliwym okresem powojennym. Warto także podkreślić uczestnictwo w projekcie Małgorzaty Wosińskiej, zawodowo zajmującej się tematyką wojenną – traumy i ludobójstwa. Wolno mniemać, iż właśnie ono zaważyło na ostatecznym charakterze i przebiegu przedsięwzięcia realizowanego we współpracy z Muzeum Stutthof w Sztutowie. Wspólne wysiłki mające na celu reorganizację polityki wystawienniczej zostały docenione przez środowisko muzealne, czego wyrazem było przyznanie przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego nagrody Sybilla w konkursie na Wydarzenie Muzealne Roku 2012. Zespół poznańskich antropologów, w oparciu o przeprowadzone badania terenowe, wnieśli przyczynił się do sformułowania zwycięskiego programu wystawienniczego.

To właśnie burzliwe i tragiczne dzieje regionu zostały niejako podkreślone założeniem, funkcjonowaniem, a później obecnością obozu koncentracyjnego KL Stutthof już pod postacią muzeum upamiętniającego poległych i ofiary. Właśnie tę złożoną zależność między pamięcią, tożsamością, martyrologią a prawem do normalnego życia obrali za przedmiot refleksji pomysłodawcy tomu. W dwóch obliczach jednego – jak mogłoby się wydawać – miejsca odnajdują redaktorzy soczewkę ogniskującą bolączki przecinających się torów zakrzepłej przeszłości i wartkiego nurtu teraźniejszości. Paradoks tego kurortu letniego polega na tym, iż codzienności opartej na rozrywce czy wypoczynku towarzyszy niechętnie przyjmowana obecność krematoryjnych kominów.

Na *Sztutowo / Stutthof*, podobnie jak na opisywaną rzeczywistość, składa się wiele rozmaitych tematów, za nimi



Natalia Bloch, Anna Weronika Brzezińska (red.)
Błażej Warkocki, Małgorzata Wosińska (współpraca)
Sztutowo / Stutthof. Gdzieś pomiędzy plażą a obozem
 Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2013

zaś szereg często nieoczywistych punktów widzenia pociągających za sobą różne historie życiowe. Czasem lekkie, czasem na pierwszy rzut oka całkiem błahe i banalne, częściej jednak przepojone smutkiem, czy swoistą nostalgią za światem „sprzed” – sprzed wojny, obozu, wypędzenia, przesiedleń, komunizmu, chaosu doby transformacji, czy współczesności opowiadającej się za amnezją tego, co się działo na tym obszarze. W połowie jest to zasługa rzeczywistości jako takiej; w połowie to sprawka siedemnastu rozmaitych wrażliwości, osobowości i temperamentów zachłannie chwytających się życia i świata. Na książkę składa się bowiem szesnaste reportaży poprzedzonych popularnonaukowym wstępem. Ten naddatek stanowi wartość dodaną wynikającą ze spojrzenia z zewnątrz – nie z opisywanego świata. Właśnie czujne i przewrotne antropologiczne spojrzenie pozwoliło wydobyć sensne obrazy nadmorskiej wioski z marazmu tego, co zostaje po sezonie, gdzie pozornie nic się nie dzieje i wydarzyć nie może. Pomocna w tym była również odrobina antropologicznej ironii, o którą zabiegał niedawno zmarły Czesław Robotycki, przestrzegając jednocześnie przed łatwą drogą wiodącą ku banałowi. Dystans ten widać nie tylko w dalekim od łatwowierności podejściu do podejmowanej tematyki, lecz również w jakże żartobliwym a przy tym niezbędnym traktowaniu siebie z przymrużeniem oka, o czym świadczą nie tylko arcykomiczne biogramy autorów wiodących prym w sztafecie między „balem pierwszoklasistów” a brakiem czasu wolnego. Najdobitniej widać to w zamykającym tom, metarefleksyjnym i autoironicznym tekście Małgorzaty Wosińskiej, od którego warto zacząć lekturę, gdyż w nienachalny sposób, przeglądowo pokazuje on, o czym właściwie traktuje książka. W trakcie czytania odbiorca raz po raz przekonuje się, że i na peryferiach, poza główną sceną życia publicznego może się dziać bardzo wiele i nie jest to bynajmniej blade odbicie wielkiej polityki, lecz świat równoległy, równoważny co do znaczenia, jeśli nie ciekawszy. Zamknięto w nim wiedzę o tym, czym jest Polska, czym się stała, jaką chciała być, kto ją tworzy. Jeśli pozwoli sobie na wolne skojarzenia, to z jakiegoś powodu nasuwa się zbiór etiud filmowych *Solidarność*, *Solidarność* z 2005 roku, próbujący dopomnieć się o rzeczywistość przesłoniętą mitem wielkiej narracji. Dla mieszkańców Sztutowa takim mitem jest właśnie obóz ze swą przemożną, milczącą i niezatartą obecnością. Wbrew ich woli organizuje im życie.

Najpożyteczniejszą rzeczą, jaką może zrobić czytelnik, to zdać się na los i przystąpić do lektury, wybierając na chybił trafił któryś z reportaży. Po pierwszym będą następne. Materiał zaprezentowany w książce ma bowiem nieliniowy charakter, to jakby wiele punktów widzenia starających się naświetlić niepoddający się łatwym klasyfikacjom obraz miejsca i sytuacji. Jest w tym coś z wrażliwości i zagadkowości Georgesa Pereca, bowiem z kolejnych rozdziałów czytelnik dowiaduje się, co stanowi o specyfice tej przestrzeni. Są to dawno temu zburzone dwory, domy i gospodarstwa, po których ślady zostały w pamięci żyjących mieszkańców Sztutowa, czy bolesne historie tęsknoty tych, którzy po wojnie zmuszeni zostali opuścić swoje „małe ojczyzny”. To także pole przecinania się praktyk mniej lub bardziej codziennych – zwiedzania muzeum, wypoczynku i chodzenia na plażę, zamieszkiwania zabytkowych domów, sprzątania pieców krematoryjnych czy nielegalnego poszukiwania „skarbów”, to jest pozostałości wojennych.

Znaczna część zawartych w publikacji reportaży prezentuje wysoki poziom warsztatu pisarskiego oraz świadomości antropologicznej, przez co z powodzeniem można by je zestawiać z książkami Anny Bikont o Jedwabnem, Renaty Radłowskiej o mieszkańcach Nowej Huty, Adama Leszczyńskiego opisującego współczesną Afrykę, czy z pracą Mateusza Marczewskiego opowiadającą złożoności wykluczenia Aborygenów. Jak to w pracy zbiorowej, kilka tekstów nie osiąga tego poziomu, wydają się one niedopracowane koncepcyjnie lub narracyjnie. Drobiazż ten nie przesłania jednak zasadniczego tematu książki ani nie odbiera przyjemności płynącej z lektury.

Za to zawód sprawia tekst otwierający tom. Umiejętności warsztatowych i dziennikarskiego obycia nie sposób odmówić Natalii Bloch, jednakże odmienna gatunkowo forma wstępu sytuującego się bliżej formy (popularno) naukowej, wydaje się nie korespondować z całością książki. Dzieje się tak za przyczyną wskazanego braku harmonii gatunkowej, lecz co ważniejsze, w przeciwieństwie do szesnastu reportaży tekst ten pozostaje suchą relacją teoretyczną. Jego autorka odmawia czytelnikom prawa zapoznania się z jej perspektywą oglądu rodzimej rzeczywistości, oferując w zamian za to wymyki z własnego doświadczenia zaczerpniętego na innych kontynentach. Szkoda, bo wzmiankowane Indie to jednak nie Polska, której badaniem zajmowała się także Bloch w ramach opisanego wcześniej projektu. Niewątpliwym pożytkiem płynącym z lektury tak przygotowanego wstępu jest systematyczna rekapitulacja tych strategii narracyjnych, jakich etnolog powinien unikać podczas

przygotowywania własnych tekstów i opracowań. I choć jest to nadzwyczaj przydatny zestaw przestróg, który powinien wejść do podręcznego przybornika zarówno dziennikarzy i antropologów, to jednak wskazana praca – ujmowana jako całość – pozostaje przełamana, w jakiś sposób niedomknięta. Co gorsza, tego wrażenia nie sposób nijak ułagodzić.

Niewątpliwą zasługą pomysłodawców książki jest popularyzacja tematyki lokalnej, będąca przy tym próbą wykorzystania narzędzi krytycznych i konceptualizacyjnych oferowanych przez antropologię. To wreszcie udana próba popularyzacji tej dyscypliny naukowej. W moim przekonaniu *Sztutowo / Stutthof* stanowi interesujący i wart uwagi przykład realizacji postulatów antropologii zaangażowanej bez konieczności deklarowania i opowiadania się za tą orientacją. Nie jest to być może praca konkluzyjna, lecz nie takie też były zamierzenia jej pomysłodawców. Jak się wydaje, zależało im bardziej na dowodnym przedstawieniu wielopłaszczyznowości Żuław, jak również przedstawieniu powikłanych losów zamieszkujących je ludzi, czy przyjezdnych. Równie ciekawego przykładu otwarcia na szerokie grono czytelników nie znajduję w publikacjach antropologicznych ostatnich lat.

Filip Wróblewski